

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



» MYŚL PASTERZA

*Możemy służyć
przez oddanie swojego życia
w uwielbieniu i posłuszeństwie.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Jak u Matki



Renata Czerwińska

Odpust ku czci patronki diecezji łączy toruńskie parafie

Chór Perpetuo Soccorso z mocą wyśpiewuje pieśń o Tej, której „wielkie rzeczy uczynił Wszechmocny”. Odpust ku czci patronki diecezji toruńskiej jak zawsze zebrał wielu wiernych na wspólnej modlitwie.

Uroczystości rozpoczęły się na placu przy Wyższym Seminarium Duchownym. Po nowennie do Matki Bożej, podczas której rektor WSD ks. Stanisław Adamiak przypomniał, aby dziękować Bogu za otrzymane łaski i z ufnością powierzać wszystkie sprawy, procesja ruszyła ulicą św. Józefa do sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zebrany towarzyszyła ikona Maryi oraz sztandary licznych toruńskich parafii.

Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp Wiesław Śmigiel. Zwrócił uwagę na moc płynącą

z krzyża. – Nie byłoby Jezusa na krzyżu, gdyby nie nasz grzech, jednak nie takie jest najgłębsze przesłanie tej historii. To historia o nadziei. Męka to pieśń na cześć życia, które okazało się być silniejsze od śmierci, krzyż to wielka manifestacja Bożej miłości, która obejmuje każdego człowieka. Przyjmując z wiarą tę historię, stajemy się pielgrzymami nadziei.

Zaznaczył, że Kościół nie jest obłożoną twierdzą, ale mimo trudnych czasów jest wezwany do dzielenia się ze światem Dobrą Nowiną. – Każde pokolenie ludzi wiary miało swoje problemy i kryzysy i tak jak i dziś byli przeciwnicy Kościoła. Nie możemy być naiwni i udawać, że nic się nie dzieje, jednocześnie nie możemy tracić ducha. Winno to w nas budzić mobilizację, rozpalenie zapału ewangelizacyjnego. W takich sytuacjach

powinniśmy jeszcze uważniej patrzeć na Jezusa Ukrzyżowanego. Z wysokości krzyża Jezus prosi o pomoc i pocieszenie nie dla siebie – ale dla Kościoła, troszczy się o małą grupę stojącą pod krzyżem.

Biskup Śmigiel zwrócił się również do patronki diecezji, aby wstawiała się za Kościołem, „byśmy nie utracili wiary w Boga, byśmy pamiętali, że bramy piekielne nas nie przemogą, byśmy głosili z odwagą, byśmy byli uczniami Jezusa i misjonarzami”.

Na koniec uroczystości bp Śmigiel odmówił akt zawierzenia diecezji Matce Bożej Nieustającej Pomocy. Proboszcz o. Mirosław Grakowicz życzył wszystkim, aby w sanktuarium czuli się jak u Matki, a po Eucharystii zaprosił wszystkich na poczęstunek przygotowany przez parafian. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

Kierdel dla pasterki

Zapraszamy do lektury kolejnego odcinka cyklu o pasterkach i Marii Karłowskiej. Beatyfikacja założycielki była coraz bliżej, gdy wśród sióstr rozeszła się wieść, że... ma się odbyć 620 kilometrów od domu zgromadzenia!

Jeszcze przed beatyfikacją uczestniczyliśmy w audycji papieskiej w Rzymie. Gdy Ojciec Święty przechodził, ktoś zapytał o beatyfikację. Papież powiedział: „Będzie, ale w Zakopanem!”. Uderzyło to we mnie jak gromem, choć przed pielgrzymką były różne pomysły co do tego miejsca.

Opatrzność działa

Ks. prał. Stanisław Dziwisz, ujrawszy zapewne moje zdziwienie, polecił mi przyjść nazajutrz do siebie do Watykanu. Wy tłumaczył mi wówczas, dlaczego właśnie Zakopane i z jakiej przyczyny Jan Paweł II wyznaczył na wspomnienie liturgiczne błogosławionej datę beatyfikacji, a nie – jak bywa zwykle – dzień śmierci. Powiedział: „Dzień śmierci Matki Karłowskiej przypada



Beatyfikacja Marii Karłowskiej w Zakopanem

Zdjęcia: archiwum sióstr pasterek

w Wielkim Poście, a dla pasterek to wspomnienie ma być wielkim świętem, więc nie możemy im tak zrobić”. Rozumiałam wszystko, jednak moja reakcja na Zakopane była spontaniczna: „Tak daleko! Jak my tam dojedziemy?”. Ksiądz prałat odpowiedział: „Na ile pomnę, to jest bezpośredni pociąg przez Jabłonowo do Zakopanego”. Wszedł do swojego pokoju i przyniósł mi kopertę: „To na podróż dla nowicjatu”. Okazało się, że naprawdę wystarczyło! To było dla mnie nowym przeżyciem działania Bożej Opatrzności. Tylu dobrych ludzi stawiała na drodze do beatyfikacji!

Wśród intensywnych przygotowań zbliżył się dzień 6 czerwca 1997 r., wyznaczony przez Ojca Świętego na beatyfikację naszej Matki Założycielki. Pojechaliśmy do Zakopanego w przeddzień, aby uczestniczyć w przygotowaniach. Odwiedziłyśmy siostry albertynki, których Matka Założycielka miała być beatyfikowana razem z naszą Matką. Radosne spotkanie... Było też wzruszające spotkanie z postulatorem procesu ks. Jerzym Mrówczyńskim, zmartwychwstańcem. Wspominaliśmy pracę nad pozycją „Jak trzeba żyć”, tak cenną dla zgromadzenia. Były



Audycja dziękczynna za wyniesienie matki do chwały ołtarzy

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska

Agata Pawluk

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

podziękowania za jego ofiarny trud i nasze wzajemne przeproszenie się za te chwile, kiedy w trudnych sytuacjach zdarzyło się, że byliśmy innego zdania.

Ach, ci kochani górale!

Wróciliśmy pod Wielką Krokiew. Górale ustawiali ołtarz beatyfikacyjny. Spotkałam się z młodym tatą, góralem z kilkuletnim synkiem w ramionach. Po przywitaniu się tata mówi do małego: – Synuś, powiedz no siostrze, co tata dał do ołtarza? No powiedz! Małutki wstydzi się i tuli do taty. A on: – No powiedz, że tata dał wszystkie owcze skóry do ołtarza. Taaaakie grube! Faktycznie, skóry wyścielające całe podium były wyjątkowo piękne, świeżutkie, puszyste. I w taki to sposób poznałam kolejnego dobrego człowieka, który hodował owieczki na ten dar beatyfikacyjny.

Górale umieścili obydwa obrazy beatyfikacyjne: Matki Bernardyny Jabłońskiej z lewej, naszej Matki – z prawej strony ołtarza. Stoję na dole wśród górali i wrywa mi się refleksja: „Ojej, tamta taka duża, a nasza taka mała!”. Podeszedł do mnie jeden z górali i mówi w swojej pięknej góralskiej gwarze: – Siostra, ty nie mów, co łona je mała! Łona je mała na łobrazie, ale je wielka duchem! Przyznałam mu rację. Obraz Matki Jabłońskiej, szerszy od naszego i ciemny, na tle ciemnego lasu wydawał się większy. Nasz, węższy, bardziej wydłużony, na tle nieba w obrazie i usytuowany na tle błękitu nieba, wydawał się mniejszy.

Drugi z górali podchodzi do mnie i mówi: – Siostra, jak łona tu do nos pasuje! Cały kierdelek (czyli stadko owieczek) prowadzi! Tako nasza! Jaka to radość dla mnie, jej duchowej córki, że tak mile jest przyjęta w Zakopanem.

Nasza młodzież zakonna zgromadziła się u stóp ołtarza i przygotowuje próbę misterium przedbeatyfikacyjnego, opracowanego przez artystkę toruńską Zofię Melechównę. Na podium ołtarza weszło kilku księży, żeby go obejrzeć. Zbliżyli się do bariery, patrzą w dół i chwilę słuchają. Jeden z nich mówi: – Pięknie śpiewacie tej swojej Matce! Bravo! To dodaje ducha po trudzie podróży. **n**

S. GAUDIOSA DOBRSKA, PASTERKA



Na pielgrzymim szlaku

LIDZBARK Wierni parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny pielgrzymowali śladami św. Jana Pawła II.

Wyurzyliśmy do Częstochowy, Wieliczki, Krakowa i Łagiewnik 24 czerwca pod przewodnictwem proboszcza ks. kan. Mariana Wiśniewskiego. W pierwszym dniu spotkaliśmy się z Matką na Jasnej Górze.

Uczestniczyliśmy w koncelebrowanej Mszy św., podczas której ksiądz proboszcz Marian modlił się za pielgrzymów i całą parafię.

Następnego dnia udaliśmy się, aby zwiedzić kopalnię soli w Wieliczce. Zachwycił nas podziemny niepowtarzalny świat solnych korytarzy, komór i kaplic ze wspaniałymi rzeźbami, płaskorzeźbami, oryginalną obudową chodników i komór poeksploatacyjnych oraz podziemne jeziora solankowe.

W kaplicy św. Jana Pawła II uczestniczyliśmy we Mszy św., którą sprawował

ksiądz proboszcz. Było to dla wszystkich niezwykle duchowe przeżycie.

Tego dnia również zwiedzaliśmy Kraków. Spacerowaliśmy Drogą Królewską na Wzgórze Wawelskie, dziedziniec Zamku Królewskiego, katedrę z kaplicą Zygmuntofską, Planty i Stare Miasto, rynek z sukienicami, kościół Mariacki ze słynnym ołtarzem Wita Stwosza oraz oczywiście Okno Papieskie przy ul. Franciszkańskiej.

W trzecim dniu wyruszyliśmy do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, po drodze nawiedzając sanktuarium św. Jana Pawła II Wielkiego. Uczestniczyliśmy we Mszy św. w kaplicy przed obrazem Jezusa Miłosiernego, którą sprawował nasz proboszcz. Ta wspólna modlitwa zapadła głęboko w naszych sercach.

Uduchowieni powróciliśmy do naszych domów z nadzieją w sercach, że kolejna pielgrzymka będzie za rok. **n**

GABRIELA SIKORA

Śpiewali dla Maryi

GÓRZNO Festiwal Pieśni Maryjnych odbył się po raz 23.

Zorganizowały go 19 czerwca Szkoła Podstawowa SPSK w Miesiączkowie i parafia Podwyższenia Krzyża Świętego. W ramach tej edycji napłynęło wiele zgłoszeń z całej diecezji i wybrzmiały piękne pieśni. Wykonawców oceniało jury w składzie: prof. dr hab. Roman Grucza, prof. dr hab. Aleksandra Grucza-Rogalska,

Katarzyna Chęsy-Zajic (mezzosopran). Nad przebiegiem czuwała dyrektor szkoły Maria Szwedowska, a duchowo wspierał ks. kan. Stefan Maliszewski, proboszcz.

Każdy młody artysta otrzymał upominek od organizatorów. Nagrodę prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich otrzymała Aleksandra Przychodzka z Grodziczna, a Grand Prix jury przyznało Aleksandrze Koźłowskiej z Nowego Miasta Lubawskiego. **n**

MARIA SZWEDOWSKA

Słuchać, by żyć pełnią wiary

Pośród zielonych lip i śpiewu ptaków w sanktuarium w Lipach zgromadziły się tysiące pielgrzymów nie tylko z diecezji toruńskiej.

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Trzydniowe wydarzenia odpustowe ku czci Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Lubawie-Lipach rozpoczęły się 1 lipca. Do fary od wczesnego popołudnia przybywały grupy pielgrzymów, aby oddać cześć Matce Bożej Lipskiej, a następnie w uroczystej procesji z kościoła św. Anny w Lubawie do nieodległego sanktuarium w Lipach modlitwą i pieśnią towarzyszyć Jej figurze. Wysłuchanie się w subtelnej oprawie muzyczną w wykonaniu chóru Appasjonata, pod dyktando Marka Józefowicza, pozwoliło głębiej przeżyć uroczystość.

Mszę św. odpustową sprawowaną pod przewodnictwem bp. Wiesława Śmigła poprzedziło odśpiewanie Nieszporów o Najświętszej Maryi Pannie. Pasterza diecezji powitali przedstawiciele rodzin, a kustosz sanktuarium, ks. kan. Mieczysław Rozmarynowicz, podziękował za poświęcenie przy farsze parafialnego muzeum i figury św. Anny. Wszystkich zgromadzonych zachęcił do modlitwy u stop Matki Bożej Lipskiej o nowe powołania kapłańskie.



Aleksandra Wojdyło

Błogosławieństwo dzieci to tradycyjny punkt spotkania

W homilii bp Śmigiel zwrócił uwagę na rolę i zadanie słuchania. Jako wzór do naśladowania wskazał Maryję, która przez swoje posłuszeństwo Duchowi Świętemu uczy nas słuchania. Zasady właściwego słuchania to pierwszeństwo słuchania przed mówieniem, rozumienie przed ocenianiem, dyskusowanie przed osądzaniem oraz przebaczenie. – Maryja uczy nas, jak słuchać, by bardziej uczestniczyć w Kościele, otwierać się na to, co Bóg ma nam do powiedzenia – podkreślił. Mamy słuchać bardziej Boga niż ludzi, otwierać się na to, co On mówi do nas w Piśmie Świętym. Jako przykład takiej postawy wskazał pisarza i poetę Romana Brandstaettera.

Rodziców zachęcał, aby potrafili pokazywać dzieciom Biblię

i wzbudzali miłość do niej. Na zakończenie wypowiedział w imieniu wszystkich wiernych prośbę: – Matko Boża Lipska, zapraszamy Cię do naszego życia, naszych domów i parafii. Naucz nas słuchać Boga, naucz nas szukać mądrzejszych od siebie i słuchać ich. Otwórz nasze uszy i serca na Słowo Boga. Pomóż nam, abyśmy potrafili najpierw słuchać, a potem mówić. Najpierw rozumieć, a jeśli jest taka konieczność, oceniać, dzielić się swoim doświadczeniem, swoim życiem. Naucz nas przebaczać. Módl się za nami, opiekuj się naszymi rodzinami, domostwami i każdym z nas.

Po Mszy św. tłumy radosnych dzieci wraz z rodzicami otoczyły bp. Wiesława, który udzielił najmłodszym indywidualnego błogosławieństwa.

Matka Boża Lipska jest także patronką rolników i ekologów, więc i te grupy zgromadziły się na Mszy wieczornej, by zawierzyć Jej swoją pracę. Jak zawsze muzyczne czuwanie młodzieży odbyło się przy blasku zachodzącego słońca. Niezwykły charakter miała także Droga Krzyżowa ze świecami na zakończenie pierwszego dnia uroczystości oraz tzw. maryjna Pasterka o północy. 



Marian Zuchowski

Maryję czczą wszystkie pokolenia



Pielgrzymka Śladami Męczeństwa bł. Jerzego Popiełuszki co roku gromadzi wielu pątników

Wzór dla młodych

Zawierając swoje intencje, przemierzali pieszo 80 kilometrów. Nie zważali na upały czy deszcze, ale z ufnością w sercu pielgrzymowali śladami męczeństwa bł. Jerzego Popiełuszki.

PIOTR KŁODOWSKI

W dniach 28-30 czerwca odbyła się XIV piesza pielgrzymka, która przemierzyła trasę z Górska do Włocławka. Wędrując po niełatwych drogach, pątnicy pogłębiali swoją duchowość przez modlitwę i rozważanie męczeńskiej śmierci i działalności błogosławionego kapłana „Solidarności”. W miejscach, które odwiedzili, mogli doświadczyć dobroci serca od osób, których poświęcenie pozwoliło na pokonanie ciężkiej trasy i odkrycie niezauważalnego piękną regionu.

Gotowi do działania

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Toruńskiej, które w ten sposób od 2011 r. pielęgnuje pamięć o błogosławionym kapłanie. Szerzenie świadectwa męznego życia bł. Jerzego Popiełuszki jest częścią misji, jaką pełni stowarzyszenie zgodnie ze swoim



Zdjęcia: Nikola Riese

zawołaniem: „Służyć Kościołowi, Bogu i Ojczyźnie”. Jest ono wyrazem gotowości do działania dla dobra naszego kraju i Kościoła przez młodych, którzy obierają sobie za wzór w swojej pracy i życia dzielnych patriotów.

Niezwyczajna gościnność

Pielgrzymka wyruszyła w piątkowy poranek z Górska, miejsca porwania błogosławionego księdza. Pątnicy rozpoczęli swoją podróż Mszą św. i ruszyli w kierunku parafii w Czerniewicach, przechodząc przez Toruń. Podczas drogi zatrzymywali się przy miejscach upamiętniających życie męczennika. Dzięki gościnności parafian Matki Bożej Łaskawej pielgrzymi mogli nie tylko zjeść posiłek, ale również przenocować w udostępnionej salce. Wystarczyło jeszcze czasu i sił na integrację.

Drugi dzień rozpoczął się od porannej Mszy św., która przypadła na uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Sobotnia trasa obejmowała Ołtuczyn, w którym pielgrzymi

mogli zjeść śniadanie, następnie Ciecuchówek, gdzie każdy pielgrzym mógł odpocząć w ciszy i cieniu, oraz Niezawę, miejsce od wielu lat znane pielgrzymom z racji ofiarności parafianek, które przygotowują obiad dla całej grupy. Lubanie jako następny cel pątników otworzyło swoje serca, a także domy, w których każdy pielgrzym mógł znaleźć miejsce do snu dzięki gościnności przyjmujących rodzin.

Duchowe przeżycie

Ostatni dzień był wędrowką prosto do Włocławka, na tamę, gdzie poniósł męczeńską śmierć bł. Popiełuszko. Pielgrzymi dotarli tam po południu. Zapalili znicz przy tablicy upamiętniającej śmierć męczennika i przeszli pod krzyż, pod którym została odprawiona Msza św. na zakończenie pielgrzymki.

Całe wydarzenie było głębokim duchowym przeżyciem dla wszystkich pielgrzymujących, którzy pokonując swoje słabości, zanieśli swoje intencje do bł. Popiełuszki. **n**

Ksiądz Jerzy czekał na mnie w pokoju. Spojrzał na mnie, uśmiechnął się i odszedł poza granicę czasu.

W drodze do Niniwy

Relikwie serca



KS. KAN. RAJMUND PONCZEK

Proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bierzgłowie, współpracownik „Głosu z Torunia”

Jonasz towarzyszył grupie pielgrzymów – Duszpasterzy Ludzi Pracy. Odwiedzał miejsca związane z osobą bł. ks. Jerzego, kapelana „Solidarności”. W październiku wspominając będziemy 40. rocznicę męczeńskiej śmierci kapłana. Usłyszał historię tzw. relikwii białostockich bł. Jerzego.

Obdukcja ciała ks. Jerzego po jego zamordowaniu 19 października 1984 r. nie odbyła się w Warszawie. Komuniści bali się ogromnego poruszenia ludzi. Postanowili, że ta procedura odbędzie się daleko od Warszawy. Sekcja zwłok została przeprowadzona w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Przeprowadził ją cały zespół specjalistów. Należał do niego dr Jan Szrzedziński, który przeprowadził badania chemiczno-toksykologiczne. Był kierownikiem pracowni i wykładowcą w Katedrze i Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. W oświadczeniu wysłanym do białostockiej Kurii pisał: „Widziałem Księdza, kiedy leżał na stole sekcyjnym w prosektorium. Był w sutannie, na szyi miał założoną pętlę, tzw. lejce biegnące przez plecy do podkurczonych nóg w ten sposób, że gdy chciał wyprostować nogi, to pętla na szyi zaciskała się. Do nóg przymocowany był worek z kamieniami. Ręce, twarz oraz sutanna były zabrudzone mułem rzeczny”. Pobrano części serca, wątroby, krwi. Po badaniu miano je zutylizować (słowo to brzmi złowieszczo w kontekście szacunku dla relikwii). Wspomniany lekarz części poddał odpowiednim medycznym procedurom, zabezpieczył i ocalił. – Uważałem bowiem, że w przyszłości będą one relikwiami męczennika ks. Jerzego Popiełuszki – napisał do kurii. Częśćki potajemnie przekazał s. Laurencji Fabisiak ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny.

– Wzięłam święte dla nas relikwie, ukryłam w torbie i z różańcem w ręku wsiadłam do pociągu relacji Białystok-Warszawa. Siostra zawiozła je do kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Proboszcz ks. Teofil Bogucki, schorowany już, nie bardzo wiedział, co ma zrobić z częstkami. Było to kilka dni po zamordowaniu ks. Jerzego, rezydenta parafii, apogeum prześladowań. Obawiał się, że ich nie ochroni. Prałat nie przyjął ich. Wracła pociągiem. – Księżo Jerzy, co ja mam z tobą zrobić – pytała w modlitwie. Podróżowała w pustym przedziale pociągu. W ręku trzymała różaniec. Odmawiała go całą drogę.

Po powrocie udała się do parafii św. Rocha, gdzie posługiwała jako zakrystianka. – Ks. Jerzy czekał na mnie w pokoju – opisywała. – Weszłam z relikwiami do mojego pokoju

w domu zakonnym, zobaczyłam na środku uśmiechniętego młodego kapłana. Był to ks. Popiełuszko. Spojrzał na mnie, uśmiechnął się i odszedł poza granicę czasu. Wiem, że to był ks. Jerzy. Wierzę w świętych obcowanie. Siostra Laurencja знаła go dobrze. Dwa tygodnie przed śmiercią odwiedził parafię św. Rocha, odwiedził ks. Jerzego Gisztorowicza, który był jego przyjacielem. Często, wracając z domu, z Okopów, wstępował tam na chwilę.

W parafii relikwie komisyjnie zabezpieczono. Włożono do dębowej skrzyneczki. Sporządzono protokół autentyczności. Opieczętowano. Owinęto papą. W największej tajemnicy wmurowano skrzynkę w ścianę budującej się wówczas kaplicy bł. Bolesławy Lament. Tajemnica obowiązywała wszystkich uczestniczących w wydarzeniu. Przez lata nikomu o tym nie mówili. Takie to były czasy. Za każdą z tych czynności groziło więzienie i prześladowanie. Ksiądz, lekarz, siostra i inżynier wykazali się wiarą i męstwem. Komuna upadła. Przypomniano sobie o relikwiach. Po 24 latach od ukrycia szczątków, przed beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki, postanowiono je odnaleźć. Arcybiskup Edward Ozorowski polecił odszukać w ścianie klasztoru skrzyneczkę z relikwiami. W minionym czasie został on przebudowany. Jedyną wskazówką na temat miejsca ukrycia relikwii był odręczny rysunek s. Laurencji. Wtajemniczona ekipa szukała dwa dni. Poszukiwań już chciano zaniechać, budziły się wątpliwości. W czasie kolejnych prac budowlanych przy kaplicy i klasztorze skrzyneczkę, owiniętą w papę, znalazł jakiś robotnik. Niewtajemniczony w sprawę wyrzucił jako zbędny przedmiot. Relikwie odkryto podczas ostatniej próby. Mogę sobie wyobrazić wzruszenie, gdy skrzynkę odnaleziono. Jonasz modlił się w Białymstoku przed cudownie ocalonymi relikwiami serca bł. ks. Popiełuszki.

W Łubiance, w kościele bł. ks. Jerzego, na konsekrowanym 14 października 2023 r. ołtarzu, znajduje się relikwiarz, przedstawiający postać męczennika. Trzyma on w ręku uniesiony krzyż, jak to zwykł czynić w czasie Mszy św. za Ojczyznę, odprawianych w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. W relikwiarzu znajduje się kropelka jego krwi.

Takie skarby kryją nasze świątynie. **n**